

Dla najmłodszych i im bliskich

blisko, reż. Alicja Morawska-Rubczak, Scena Wspólna, Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu

JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrológ.

A A A



Fot. Piotr Bedliński

„najmłodszych” charakteryzują się właśnie tymi cechami, które pieczołowicie przed chwilą wymienilem. Nie bez przyczyny nazwałem te wydarzenia sceniczne performansami, a nie spektaklami, bo choć mają one swój scenariusz, scenografię, muzyczną oprawę i partyturę działań aktorskich, muszą być jednak otwarte na Nieprzewidziane. Czy jest bowiem publiczność bardziej nieprzewidywalna niż „najnaje”, które przecież nie są w stanie zrozumieć, że te niecodzienne wydarzenia, jakie się wokół nich rozgrywają, są „rodzajem widowiska z udziałem aktorów, którzy w przytomności widzów wykonują czynności zwane grą sceniczną”? (Definicja teatru autorstwa Zbigniewa Raszewskiego z *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*, 1974). Jasne jest, że dzieci w wieku poniżej czterech lat potraktują te dziwne wydarzenia co najwyżej jako proponowaną im przez jakichś dziwnych dorosłych zabawę i zechcą się do niej włączyć. A wtedy – witaj Nieprzewidziane, witaj Przypadku! I na to właśnie trzeba przygotować scenicznych wykonawców, którzy na ogół nie lubią nagłych „alertów improwizacyjnych” na scenie.

Alicja Morawska-Rubczak nie tylko potrafi dostosować sceniczne wydarzenia do wymienionych wyżej trudnych warunków gry, lecz także przygotować aktorów i aktorki na nagłe erupcje Przypadku i „pozascenariuszowości”. Co więcej, pamiętając o tym, że „najnajo” towarzyszą zawsze rodzice, potrafi wymyślić performanse posiadające temat, główny wątek i piękne przesłanie, które – wedle mojej intuicji oraz głębokiego przeświadczenia – trafia do wrażliwości tudzież intelektu nie tylko rodziców, ale także tych najmłodszych widzów.

Zrealizowany przez tę artystkę na poznańskiej Scenie Wspólnej performans *blisko* (taka jest oficjalna pisownia tytułu – małą literą) traktuje „o relacji, o budowaniu więzi, rodzącej się miłości. To rozmowa o rodzicielstwie, którą chcemy podjąć zarówno z dziećmi, jak i dorosłymi. Myślę, że współtworzenie nowego człowieka, wszystkie zawiązywane relacje, dawanie sobie nawzajem jest jak kielkujące ziarno. Co z niego wyrośnie? To wspaniała i piękna niewiadoma” (Morawska-Rubczak w programie Sceny Wspólnej).

I rzeczywiście – głównymi scenicznymi motywami *blisko* są narodziny, opieka, wykluwanie się, kielkowanie, czułość, akceptacja, no i miłość. Tak, tak, aż tyle zmieściło się w ledwie półgodzinnym „scenicznym wydarzeniu na dwoje tancerzy-performerów”.

Teren gry otoczony jest okręgiem z małych, pluszowych kulek – zielonych i brązowych, nanizanych na taśmę. Za nimi ułożone są okrągłe puffy dla dzieci i rodziców oraz prostopadłościenne, miękkie siedziska dla dorosłych lub dorosłych z dziećmi na kolanach. W środku okręgu spoczywa coś na kształt obelisku-jaja. Performerzy (Paulina Giwer-Kowalewska i Filip Meyer-Lüters) są na razie poza kręgiem siedzeń, za plecami widzów. Którś z dzieci wchodzi w teren gry – tak musi być, tak jeszcze będzie, i to wielokrotnie. Tak powinno być. Performerka i performer przekraczają tymczasem umowną granicę wyznaczoną okręgiem z gumowych kółek. Podchodzą do obelisku-jaja, obchodzą go dookoła, obmacują, przykładają doń ucho, nasłuchują... Dzieci na razie zachowują pełną koncentrację i trwają nieporuszenie na swoich miejscach, w ramionach rodziców lub tuż obok nich.

Towarzyszy temu wszystkiemu spokojna, transowa muzyka laureata Paszportu „Polityki” 2016, Wacława Zimpla (różnego rodzaju klarnety, elektronika i klawisze). Dodam zawczasu, że muzyka towarzyszyła nam już od pewnego momentu w foyer, a potem skutecznie, z wyczuciem akompaniowała utrzymanym w rozmaitych kontrastujących ze sobą rytmach poczynaniom dwojga performerów.

Później mamy demontaż jaja – okazuje się, że jest to coś na kształt rosyjskiej „matrioszki”, czyli „baby w babie”, bo po jego rozpolowieniu okazuje się, że kryło ono w sobie drugie jajo – odmienne, pomalowane w zielone liście.

Liście, tyle że nie prawdziwe, lecz tekturowe, opadają w sporej ilości z jaja na ziemię. Teraz dopiero odkrywam, że dolna część czarnych rajstop, w jakie ubrani są tancerka i tancerz, pokryta jest malunkami przedstawiającymi takie same liście. Od dłuższej chwili z głośników dobiega śpiew ptaków kojarzący się z tropikalną dżunglą.

Performerzy kładą się na podłogę i znikają we wnętrzach dwóch połówek pierwszego, zdemontowanego jaja. Dzieci tracą intensywną koncentrację, obmacują pluszowe kulki składające się na okrąg, zaczynają się rozmowy z rodzicami. Pada skądś pytanie: „Gdzie oni są?”

Jedna z połówek jaja podpełza tymczasem blisko mnie i spod „skorupy” wylania się noga performerera odziana w „liściaste” rajstopy. Potem „pół-jajo” się obraca i wylania się spod niego ręką, najwyraźniej szukająca naszych, widzowskich rąk. Ochoczo poddajemy się tej sugestii, wymieniamy uściski dłoni z performerem. Jego partnerka operuje po drugiej stronie okręgu.

Jajko, wykluwanie się, liść, dotyk, czułość – to motywy pierwszej części tego performansu. Pora teraz na kolejne, powoli, z namaszczeniem wprowadzane hasła i motywy: bliskość, akceptację, szacunek, zrozumienie i wreszcie miłość. Wszystkie te słowa są cicho wypowiedziane przez oboje performerów, gdy po porzuceniu swych połówek jaja rysują kredą, najpierw na odsłoniętym, drugim, czarnym jaju, a potem na czarnej podłodze, linie przerywane wizerunkami liści. Jedno z dzieci pyta w tym momencie, czy to już koniec – tak oto Niespodziewane, łagodne, niespieszne, ale ciut już niepokojące wkracza do akcji. Warto pamiętać, że właśnie tutaj, w chwili zwolnienia tempa scenicznych działań i przeniesienia ich istoty na słowo, dzieci znów tracą koncentrację i ujawniają oznaki zmęczenia.

Odpowiedź wykonawców jest szybka i skuteczna – zaraz po scenie z rysowaniem liści i łodyg na podłodze następuje radosne, momentami ekstatyczne zbliżenie kobiety i mężczyzny poprzez taniec. Paulina i Filip tańczą rocka!

Tekturowe liście rozrzucone zostają po całym niemal polu gry. Po chwili wraca wolny rytm, a działania performerów znowu stają się uważne i czule wobec ich małych gości. Znowu rozdzielają się i puszczają w ruch tuż przed siedzeniami widzów małe, drewniane bączki. Niektóre dzieci podejmują to działanie, inne się wstydzą albo się boją, albo nie rozumieją jeszcze, o co tu chodzi, czyli „najnajo normalka”, nie ma się czym przejmować. Wykonawcy zbierają bączki, a potem żegnają się niespiesznie z dziećmi, powracając do swoich *stricte* aktorskich zadań.

Pora na demontaż drugiego, czarnego, porysowanego kredą jaja. Okazuje się, że w środku jest kolejne jajo wypełnione autentyczną rośliną w doniczce. Dzieci, zaciekawione, podchodzą, delikatnie dotykają żywej zieleni. Potem, na hasło performerów, zaczynają zbierać z podłogi tekturowe liście. „Mam najwięcej!” – woła chłopiec, który zgromadził zapobiegliwie całą stertę. To ci chojrak, no, brawo! Zachęcony sukcesem, niebezpiecznie się uaktywnia, na szczęście po dłuższej chwili milknie.

Paulina i Filip intonują piosenkę-kołysankę o maleńkiej kuleczce, którą trzeba się opiekować, potem rozdają dzieciom kilkanaście drewnianych „matrioszek” do rozmontowywania i składania. Wiele spośród dzieci ochoczo podejmuje to zadanie. W ostatniej, najmniejszej babie są zapakowane w folię nasionka i karteczka, na której jest napisane: „Zaopiekuj się mną”. Dziewczynka: „Można się pobawić w córeczkę i mamę. Tata był w pracy”. Tymczasem performerzy przenoszą skorupę ostatniego jaja poza siedzenia widzów.

To już koniec. Drewniane zabawki są powoli, acz systematycznie odnoszone przez dzieci do środka okręgu. Uklony, oklaski, potem wszyscy powoli zbieramy się do wyjścia. Z głośników płynie ten sam, niespieszny motyw muzyczny, co przy wchodzeniu do sali.

To tylko tyle. I aż tyle. Nie starajmy się spekulować na temat: „Co te maluchy z tego wszystkiego wyniosą?” Poszukajmy malucha w sobie. Przynajmniej spróbujmy, chociaż trochę.

27-01-2017

Scena Wspólna, Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu
blisko
spektakl dla dzieci od lat 0 do 4 i bliskich im dorosłych
reżyseria: Alicja Morawska-Rubczak
scenografia: Barbara Małecka
muzyka: Wacław Zimpeł
producent: Wojciech Nowak
tańczą: Paulina Giwer-Kowalewska, Filip Meyer-Lüters
premiera: 26.11.2016

TAGI: Alicja Morawska-Rubczak, Poznań, Scena Wspólna Teatru Lejery i Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu, [Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

lub zaloguj się

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Scena Wspólna Teatru Lejery i Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu

PRZECZYTAJ TEŻ

Juliusz Tyszk
Dwie godziny międlenia

Juliusz Tyszk
Dorosłość nienasycona

Magda Piekarska
Dwa teatry

Joanna Ostrowska
Teatr pierwszego kontaktu

Juliusz Tyszk
Wszystko jak należy – realistycznie

Juliusz Tyszk
„Klient nasz per pan”

KALENDARIUM

Międzynarodowy Festiwal Sztuk Performatywnych A Part XXX edycja

Festiwal Sztuka Ulicy XXXI edycja

Festiwal Szekspirowski XXVIII edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

